

OSTATNIE WIADOMOŚCI

Redakcja i Administracja
ul. Rydza-Smigłego Nr 6
Telefon Nr 59.

GRODZIENSKIE

Cena 10 gr.

Rok IV.

GAZETA PORANNA DLA WSZYSTKICH

Nr. 324

Oielkie nadużycie burmistrza Otwocka Iskra jak w roku 1914!

Ka lekkomyślnej rozbudowie miasta „zrobił” przeszło 100.000 zł.

We wczorajszym numerze „Ost. Wiadomości” podaliśmy sensacyjną wiadomość o aresztowaniu b. burmistrza Otwocka, Michała Górzyńskiego. O roli b. burmistrza mówić się będzie wkrótce b. głośno i dużo na sali sądowej. Usłyszymy wówczas niewątpliwie wiele ciekawych szczegółów, które odsłonią bagno nadużycie, którym patronował wielce „zasłużony, odnowiciel Otwocka”.

Niedawne lata, gdy p. Górzyński był pisarzem gminnym. Odurzony nielada sprytem, przebiegły jak czerwony lis, po tralił w tempie iście amerykańskim wspiąć się po szczeblach hierarchii i wreszcie wylądować na wielce zaszczytnym i luźnym stołcu burmistrza je dniej z największych miejscowości kuracyjnych w Polsce.

Niemal od początku swej bujnej działalności, Górzyński zajął się energicznie sprawą rozbudowy Otwocka. Sprawa ta mu leżała na sercu, gdyż efektem jej był stale zwiększający się portfel p. burmistrza.

Budowano gdzie się dało, dużej budowy, władca Otwocka ciągnął zyski. Nie wystarczała mu wspaniała pensja (3000 zł miesięcznie i „dodatki”) musiał mieć znacznie więcej, gdyż apeł tego pana rósł z dnia na dzień.

Nadszedł sławetny okres budowy Kasyna Gry w Otwocku, tej nowej jaskini hazardu, gdzie jak przypuszczał p. Górzyński splókiwać się będą co najzamożniejsi obywatele Otwocka, okolic no i Warszawy. Górzyński był przekonany, że dzięki stosunkom uda się uzyskać zgodę władz na założenie domu gry.

Los zrządził inaczej, władze kategorycznie odmówiły. W przekonaniu, że władze nie odmówią swej zgody, Górzyński zawczasu skupował place, które wreszcie później sprzedał ze znaczącym zyskiem. Dodajmy, że budowa kasyna gry w Otwocku przeprowadzona była z pożyczki Ullena, uchodzącej za najcięższą dla miast. Ullen występował nie tylko jako finansista, ale i przedsiębiorca robot.

Nie dziw, że gdy występują takie typy, wówczas zgóry można przesądzić, że transakcja będzie kosztowna.

Gospodarka Górzyńskiego do prowadziła do tego, że Otwock znalazł się u progu ruiny finansowej. Tylko, że p. Górzyński materialnie „kwit”. Wybudował sobie pałac, otoczył swój dom przepychem i żył jak u dzielnego księcia.

Obywatele Otwocka nieraz skarżyli się na metody pracy władcy miasta, ale Górzyński musiał wporę sprawy te zatłuszczać.

Mijały długie lata rozruttnej gospodarki Górzyńskiego, aż wreszcie zainteresowały się nią odnośne czynniki. Rezultat był tak niespodziewany, że po utra-

ceniu kilku faktów, zapadła decyzja o aresztowaniu.

Narazie wiadomem jest, że nadużycia niekoronowanego władcy Otwocka przekraczają sumę 100.000 zł. Jest niemal pewne, że suma ta urośnie w dwojnásób, gdy książki zostaną dokładnie przewertowane.

Węgry ostrzegają przed kampanią jugosłowiańską

BUDAPESZT, (PAT). Prasa węgierska z wielkim zainteresowaniem śledzi rozwój wypadków, związanych z wniesieniem sprawy marsylskiej przed forum Ligi Narodów, a przytaczając obszernie głosy prasy zagranicznej, szuka takich, które uważają wystąpienie do Ligi Narodów za nieodpowiednie, a nawet niebezpieczne.

„Pester Lloyd”, przedstawia w artykule wstępnym opinie prasy zagranicznej, co do celowości kroku Jugosławii, oraz stanowisko prasy ju-

gosłowiańskiej, dodaje w zakończeniu, że Węgry, mimo tych wszystkich pogłosek nie dadzą się wyprowadzić z równowagi. Jest rzeczą wielkich mocarstw — oświadcza dziennik — a przede wszystkim Francji, dbać o to, aby z oszczerczej kampanii, podjętej przeciwko Węgom, nie zrodziła się iskra, która mogła znów, jak w r. 1914, spowodować światowy pożar.

Węgry już mają dosyć ciągłych bezpodstawnych oskarżeń, a jeżeli Jugosławia naprawdę ma zamiar w swojej nocy dać szczegółowy materiał poparty zdjęciami fotograficznymi, to Węgry nie będą się wahały i przedstawią również odpowiednie dokumenty, które wykażą, w jaki sposób Jugosławia ukrywa zbiegów politycznych z innych krajów i zapewnia ochronę ich niebezpiecznym knowaniom. W tej sprawie Austria i Włochy mogłyby służyć podobnymi informacjami. Węgry — kończy pismo — nie mają zamiaru czynić trudności na drodze do wykrycia rzeczywistej prawdy, ale nie mają również zamiaru pozwalać na zakłócenie spokoju przez tendencyjne urabianie nastrojów.

Pociąg wpadł na filar wiaduktu we Francji

W szczątkach podziagu zginęły dwie osoby

PARYŻ (PAT) W pobliżu Maureil sur Mauldre wykołcił się pociąg towarowy złożony z 5

wagonów i wpadł na filar wiaduktu. Maszynista i palacz zginęli na miejscu. Ciała nieszczęśliwych udało się wydostać z

pod szczątków rozbitej lokomotywy dopiero po godzinnej akcji ratowniczej.

Potworny mord rabunkowy

bandyci zamordowali całą rodzinę i zbiegli

Ubiegłej nocy nieznanymi sprawcy dokonali napadu rabunkowego na dom mieszkanca wsi Czerek, gminy Poworsk Lejby Wiksztejna.

Przez zamknięte drzwi, poczem strzałami z rewolweru zabili Wiksztejnę, jej żonę i syna oraz ciężko zranili Basię Pejsach.

rabunku sprawcy zbiegli w wiadomym kierunku. Zwłoki zabitych zabezpieczono na miejscu, zaś raną Basię Pejsach odwieziono do szpitala w Maniewiczach.

Sprawcy weszli do mieszkań

Po dokonaniu morderstwa i

Nowy lot nad Atlantykiem

PARYŻ, (PAT) Wodnoślato-wiec „Santos Dumont” pilotowany przez rekordzistę świata Bossoutrot odleciał dzisiaj o g.

5 min. 52 z lotniska Marignan wraz z 9 pasażerami do Marokka. Zamierza on jeszcze

dzisiaj wieczorem odlecieć do Dakaru, a w poniedziałek podejmie swój pierwszy lot transatlantyki do Brazylii.

Perfidja morganatycznej małżonki

BIAŁYSTOK. Skargę p. Juliana Kupijanowicza (Pieczurska 12) nazwał w komisariacie dyżurny policjant niedzielnym postępkim, bowiem p. Julian określił swą, żyjącą z

nim od 6 lat morganatyczną małżonkę p. Leokadję Pruszyńską mianem ordynarnej złodziejki, posiadając p. Leokadję o kradzież 80 zł.

Pani Leokadja odparła oskarżenie p. Juliana, twierdząc, że to jest podła insynuacja. Wobec jednak poważnych poszlak p. Leokadję dla pewności zatrzymano.

Dobytek ludzki płonie

LUBLIN. W Jakubowicach pod Lublinem z nieustalonych narazie przyczyn wybuchł groźny pożar, który szybko przerzucił się na szereg budynków gospodarskich, niszcząc prawie czwartą część wsi.

Władze policyjne zajęły się ustaleniem przyczyny pożaru, który powstał wśród dość podejrzanych okoliczności.

Wartość budynków, które padły pastwą ognia, wynosi ponad 20.000 złotych.

We wsi Zaborce w domu Wawrzyńca Tarasia wybuchł pożar, który doszczętnie strawił dom mieszkalny wartości 1500 zł.

Przeprowadzone dochodzenie ustaliło, że pożar powstał wsku-

tek zbrodniczego podpalenia, dokonanego przez tamtejszą mieszkankę 24-letnią Aleksandrę Bubównę, działającą z pobudek zemsty osobistej w stosunku do syna Tarasia, który po dłuższym okresie narzeczeństwa porzucił ją.

Młoda podpalaczkę zaarrestowano.

Wykrycie niedoszłego spisku

faszystowskiego w Stanach Zjednoczonych

NOWY JORK, (PAT). Sensacyjne pogłoski, dotyczące zekomego spisku, mającego na celu utworzenia armii faszystowskiej, złożonej z 50 tysięcy b. żołnierzy amerykańskich — celem ustanowienia dyktatury w Stanach Zjednoczo-

nych, — są obecnie badane przez komisję śledczą senatu. B. dowódca korpusu strzelców morskich generał-major Butler składał dziś przez dwie godziny przed komisją zeznania w związku z twierdzeniami, jakoby dowództwo projektowanej armii było mu zaoferowywane przez grupę maklerów giełdowych w Nowym Jorku z Geraldem Macquire na czele. Jak donoszą dzienniki, Butlerowi zaproponowano trzy miliony dolarów za poprowadzenie „armii faszystowskiej” na Waszyngton i obalenie rządu. Wiceprzewodniczący komisji śledczej Dickstein oświadczył, że publiczne posiedzenia tej komisji rozpoczyna się od poniedziałku. W sprawie tej jak twierdzi Dickstein, zamieszana są poważniejsze nazwiska,

niż nazwisko Butlera.

Przewodniczący komisji Mac Cormack podkreślił, że gen. Butler zeznaje dobrowolnie i stara się ułatwić przeprowadzenie śledztwa w sprawie spisku, o którym wiadomości dochodzą już z szeregu innych źródeł.

Ameryka przypomina płatność długów wojennych

WASZYNGTON (PAT). Departament Stanu przesłał w dniu dzisiejszym do państw dłużników przypomnienie że w dniu 15 grudnia przypada płatność raty długów wojennych, której globalna suma wynosi 154.726.976 dolarów.

Tajemniczy wypadek śmierci

RÓWNE. W lesie hr. Adolfa Załęskiego w pobliżu Józefówki (pow. Równe) znalezione zostały wczoraj o godz. 6-ej rano zwłoki Hipolita Malborskiego z Józefówki. Na twarzy denata stwierdzono lekkie zadrapania. W wyniku dochodzenia ustalono, że Malborski wyszedł poprzedniego dnia z domu do lasu na kradzież drzewa. Wyniosł trzy polana osiki, zaś przy prze-

noszeniu czwartego polana zaskoczyła go śmierć.

Istnieje przypuszczenie, że śmierć nastąpiła wskutek upadku denata. Zwłoki zostały zabezpieczone i zawiadomiono o wypadku władze prokuratorskie. Sekcja zwłok wyjaśni prawdopodobnie przyczynę zgonu. Dochodzenie prowadzi specjalnie z Równego delegowany funkcjonariusz służby śledczej.

Bestjańska zbrodnia dwóch młokosów

BIAŁYSTOK. We wsi Zgleczewo Panińskie, gm. Zaręby Kościelne, pow. ostrowskiego, na przechodzącego Franciszka Budziszewskiego, lat 62, napadło dwóch młokosów: 20-letni Józef Pabjański i 17-letni Józef Wilcieszki.

Pabjański uderzył starca kamieniem w głowę, a gdy Budziszewski upadł, obaj walili go

kijami dotąd, aż nieszczęśliwy wyzionął ducha. Młodocieni zbrodniarze zamordowali starca z zemsty za to, że ten miał jakoby podpalić gospodarstwo ojca Pabjańskiego.

O bestjańskich instynktach obu młokosów świadczy fakt, że zezwierzęceni zbrodniarze wykłóli Budziszewskiemu oczy, obcięli ucho i roztrzaskali aż do zniekształcenia czaszkę.

Romans młodego szofera z... staruszką

Na rozprawie sądowej „kochankowie” pogodzili się

Oryginalna sprawa rozgrywa się przed Sądem Okręgowym. Na ławie oskarżonych zasiadł szofer, Stefan S., człowiek żonaty, liczący lat 31, pod zarzutem przywłaszczenia w niezwykłych okolicznościach weksli, na szkodę podeszłej wiekiem kobiety. Jak mówiło sobie półgłosem w sądzie, szofer miał „zakochać się” w babine, przewrócił jej w głowie, aż zupełnie straciła poczucie rzeczywistości oraz przywołności i uważała młodego chłopaka za swego kochanka.

Romans zrobił tak dalekie postępy, że zadurzona starowinka nie mogła się obejść bez kochanka, który też „nie był z żełaza” i mając młodą żonę, nie podał ciężkim obowiązkom.

W miarę oziębienia się stosunków miłosnych rosła niechęć do młodzieńca, a wreszcie gdy zerwał flirt, wpłynęła przeciwko niemu skarga do policji o zabranie weksli na sumę 2300 złotych. Składając takie oskarżenie, poszkodowana dołączyła jeszcze, że Stefan S. groził jej śmiercią, a to w tym celu, aby odwołała całą sprawę, wniesioną do X komisariatu.

W tym stanie rzeczy wpłynęło oskarżenie do sądu. Zanim jednak sprawa przywędrowała, pomiędzy kochankami znów za panowały „rajskie” stosunki. Oskarżony, który na swe nieszczęście, był już dwukrotnie w zatargach z wymiarem sprawiedliwości i to wobec nienależytego poszanowania dla siódmego przykazania, drżał na myśl, czy aby po raz trzeci nie będzie skazany, a wtedy wyrok byłby odpowiednio surowy.

W śledztwie do winy się nie przyznawał, wyjaśniając, że weksle musiały być skradzione przez nieznaną osobę, którą nie chce nazwać, a w tym celu, aby nie „młodej staruszki”, bowiem prowadzi ona tajemny dom schadzek przy ulicy Zajęcej 8, m. 3. Jeżeli zaś chodzi o groźbę, skierowaną pod adresem

jej, to wypiera się tego, bo nigdy nie groził. Zameldowana w komisariacie odwołała dobrowolnie, na co są świadkowie.

Na rozprawie sądowej, trzęsąca się pod brzemieniem lat kochanka młodego i niewybrednego żonkosia, nie podtrzymała swych oskarżeń. W kłopotliwej sytuacji poradziła sobie stwierdzeniem, że „już weksle się znalazły i wszystko jest po dawnemu w porządku”.

Zgrzybiała wdowa po kolejarzu otrzymała jednak drażliwe pytanie:

— No, a co będzie z oskarżonym, który chyba niesłusznie znalazł się przed sądem?

— Już ja postaram się tego pana przeprosić...

Na te słowa cała sala w śmiech, wyobrażając sobie doskonale, co to będzie za przeproszenie. Nie śmiał się tylko

sam oskarżony, który publicznie wypowiadał słowa zachwytu pod adresem swej przyjaciółki, u której odzyskał namiętność:

— Ona jeszcze jest warta grzechu i lepsza od 100 młodych dziewcząt...

Po obronie adw. Wertheima, sąd wydał wyrok uniewinniający.

Walka matki o córkę

Wczoraj w Sądzie Okręgowym wybuchła wielka awantura z powodu sprawy małżonków Sz., występujących przeciwko sobie z pretensjami o dziecko.

Tramwajarz Wacław Sz. od kilku lat procesuje się z żoną o córkę, liczącą dziś 14 lat. Dziewczynka z mocy wyroku sądowego znajduje się u matki. Z tego ojciec dziecka jest niezadowolony, bowiem wysuwa

przeciwko rozwiedzionej małżonce rozmaite zarzuty, jakoby miała głodzić dziecko i wywierać na córkę zły wpływ, przyjmując w jej obecności wizyty obcych mężczyzn.

Ostatnio Sz., który daremnie zabiegał w sądzie o odjęcie dawnej żonie swego nazwiska, wystąpił z żądaniem zabrania matce córki i oddania jej na wychowanie do innych osób. Zgadza się żyć w utrzymaniu, wychowanie i kształcenie córki w ramach alimentów, zasądzonych od niego w kwocie 120 złotych miesięcznie, ale chce, żeby córkę wychowywał kto inny. W ten sposób, rozumuje, ustana wszelkie spory i niesnaski, a małżonkowie zapomną o wzajemnych pretensjach.

Pozwana Sz-owa nie zgadza się jednak na to, oświadczając, że dziecko jest bardzo nerwowe i nie zniesie pobytu w obcych ludzi. W pewnej chwili matka, która rozpacz ogarnia na samą myśl o utracie córki, którą uważa za swą jedyną własność, wybuchła przed sądem płaczem. Naprawdę uspakajają ją. Jeszcze bardziej zaniósł się na widok siedzącego w kacie sali męża i woła pod jego adresem:

— Co ty mi pięściami grozisz? Ja się twoich pięści i pogroźek nie boję!

Właściwa burza rozgorzała jednak na korytarzu sądowym, po wyjściu obojga małżonków. Sz-owa dostała ataku płaczu, a później szpazmów i krzychała rozdzierającym głosem:

— Nie dam dziecka! Nie dam dziecka!

Pod adresem tramwajarza posypały się dalsze wymysły i obraźliwe określenia. Do matki, zanoszącej się paroksyzmem płaczu, pospieszyły z pomocą urzędnicy sądowe, tłumnie wyległy z kancelarii na odgłos przeobrażeń krzyków. Z trudem uspokojono Sz-ową i doprowadzono do równowagi przy pomocy zimnej wody.

Takie są okoliczności walki z matką o zabranie dziecka, do którego się przywiązała i uważa za swój jedyny skarb.

Sprawcy włamania na Zamku

zostali skazani na 16 lat więzienia

Niezwykle surowo wypadł wyrok Sądu Okręgowego na zachwałych kasiarzy, którzy dokonali rozprucia kasy pancernej na Zamku Królewskim, w siedzibie P. Prezydenta.

Przy szczerze wypełnionej publicznością sali rozpraw przewodniczący sądu odczytał słowo

o wyroku, który wypadł bardzo bezwzględnie dla oskarżonych. Kary są surowe, z uwagi na zachwałstwo sprawców i miejsce, jakie wybrali dla dokonania przestępstwa.

Sąd skazał kasiarza Józefa Misiaka na 5 lat więzienia, kasiarza Wincentego Strychalskiego na 6 lat więzienia, woznego Henryka Jasińskiego, który był głównym inicjatorem włamania na 4 lata więzienia, a jego szwagra, Piotra Piskorskiego, morfiniście i syfilityka w stanie nieuleczalnym — na 1 rok więzienia. Uniewinniony natomiast został kasiarz Fijałkowski, co do którego sąd nabrał przekonania, że został wciągnięty do sprawy przez Misiaka z zemsty, za białaczenie mu żony, której fotografię w czulej pozycji z Fijałkowskim sąd miał możność oglądać na własne oczy.

Jako zastrzeżenie kary dla Misiaka i Strychalskiego, nieoprawnych przestępców, sąd wybrał osadzenie obu w specjalnym zakładzie karnym w Koronowie. Umieszczają tam wyjątkowych zbrodniarzy, co do których jest pewność, że nie chcą porzucić drogi przestępstwa.

Osadzenie w Koronowie następuje po odbyciu kary z wyroku i najmniej na lat 5, a po tym czasie okres zamknięcia może być jeszcze przedłużony o dalsze 5 lat, aż do zupełnej poprawy złośliwości.

Uzbrojony tłum włościanków

napadł na sekwestratora

RÓWNE. Na wokandy Sąd Okręgowy w Równem znajdzie się niebawem sprawa niezwykle charakterystyczna dla włościańskich stosunków.

Sekwestратор Urzędu Skarbowego w Sarnach, Henryk Kaczmarek, delegowany został przez naczelnika urzędu do wsi Jacule w gminie Dąbrowica w celu wyegzekwowania należnych od tamtejszych mieszkańców podatków.

Sekwestратор dobrałszy sobie do asystencji miejscowego sołtysa zajął u jaculskich chłopów kilkanaście sztuk bydła i postanowił umieścić je w pobliskim majątku.

Kiedy cały orszak składający się z Kaczmareka, jego pomocników i bydła znalazł się za wsią — otoczony został przez tłum chłopów, składający się z 30 — 40 osób uzbrojonych w widły i koły, którzy zaatakowali sekwestratora, pobili eskortę i odebrali bydło.

Policja dokonała aresztowań i w konsekwencji powołała na napadu Teodor Bocher, Jewdokim Rabowicz, Nicypor Perschodko, Nikita Rabowicz i Nikon Rudy stanął wkrótce przed sądem. Zapowiedź rozprawy wywołała powszechne zainteresowanie.

Skazanie milionera włościańskiego

RÓWNE. Przed Sądem Okręgowym w Równem odpowiadał za usiłowane przekupstwo komornika Sądu Grodzkiego w Bereźnem Mieczysław Baczewskiego — znany milioner włościański, mieszkający obecnie w Warszawie, współwłaściciel majątku Listwin - Ludwipol w powiecie kostopolskim — Łazarz Melup. Nazwisko to stało się głośne w związku z pewną niezbyt czystą transakcją zawartą z hr. Dominikiem Potockim i z wynikłym wskutek tego wielkim procesem.

W danym wypadku Łazarz Melup usiłował „nakłonić” komornika Baczewskiego do zaniechania egzekucji wdrożonej przez b. pracownika majątku Filonienkę procesującego się o należność za pracę. Wraz z Melupem zasiadł na ławie oskarżonych pod analogicznym zarzutem Benecjon Bregman, urzędnik zarządu dóbr Listwin — Ludwipol.

Sąd uznał winę oskarżonych za udowodnioną i skazał Łazarza Melupa na jeden rok, Bregmana zaś na pół roku więzienia. Wykonanie kary zostało skazanym zawieszane na przeciąg lat 3.

Tajemnicze zaginięcie sieroty

WILNO. Przed trzema dniami zaginęła w Wilnie 21-letnia Sina Kiełbakówna, zamieszkała przy ul. Makowej 9. Kiełbakówna jako sierota mieszkała u wuja. Przez dwa dni rodzina zaginionej robiła poszukiwania w całym mieście i ostatecznie wczoraj zwróciła się o pomoc do policji.

Ponieważ zaginiona panna odznacza się nieprzeciętną urodą, krewni jej obawiają się, że padła ona ofiarą handlarzy żywym towarem.

I tak źle i tak nie dobrze

(S. F.) Skomplikowaną sprawę o kradzież rozpatrywał Sąd Grodzki.

Zwykle złodziej odpowiada za to, że wziął, lub chciał wziąć. W tym jednak wypadku stan faktyczny przedstawiał się zupełnie inaczej:

Mianowicie niejaki Konstanty Mysiak zakradł się do mieszkania p. Zofii Lewkowicz, zapakował do worka całą garderobę gospodyni i wyszedł na schody. Ale przez okno klatki schodowej spostrzegł, że na podwórzu stoi znajomy policjant i gawędzi sobie spokojnie z dozorcą.

Wstydząc się znajomego i, bojąc się, że rozmowa przeciągnie się dość długo, p. Mysiak postanowił rzeczy czempredzej odnieść do mieszkania i wyjść z czystym sumieniem na ulicę.

Ale właśnie, gdy po raz drugi wszedł do mieszkania, żeby oddać rzeczy nadeszła właścicielka mieszkania i po chwili rozgoryczony p. Mysiak w towarzystwie znajomego policjanta szedł do komisariatu.

Rozgoryczony był również, gdy go z aresztu sprowadzono do sądu.

— Czy oskarżony przyznaje się do winy? — spytał sędzia.

— Niel — odpowiedział krótko ze szczerze obrażoną miną p. Mysiak.

— A co robił w mieszkaniu pani Lewkowicz?

— Chciałem być uczciwym

człowiekiem i jej oddać rzeczy.

— A poco oskarżony przedtem wziął?

— Jakto poco? Żebym nie wziął, tobym nie miał potem co oddawać. I nie mógłbym być uczciwym człowiekiem.

Odpowiedź ta jednak nie przekonała sędziego, co widocznie wyczuł p. Mysiak i starał się szczegółowo wyjaśnić swe postępowanie.

— Ja, proszę sądu, faktycznie parę razy siedziałem już za kradzież. Ale, że teraz moja narzeczona spodziewa się dziecka i możliwe nawet, że będą bliźniaki, więc chciałem, żeby moje dzieci mieli uczciwego ojca. I postanowiłem zerwać z tem życiem.

— Więc nie trzeba było więc cej chodzić na kradzieże — zauważył sędzia.

— O to się rozchodzi, że gdybym tylko przestał brać, toby ludzie nie wierzyli, że jestem uczciwym człowiekiem. Ale jak wziąć i potem z dobrej woli od razu oddać, to każdy będzie widział, że człowiek uczciwy i każdy pochwali.

Sędzia jednak był innego zdania, bo zamiast pochwalić p. Mysiaka, powiększył bogaty spis jego kar o jeszcze 6 miesięcy.

— Brać źle, — westchnął p. Mysiak po wysłuchaniu wyroku. — Oddać, też niedobrze. Więc jakim sposobem być uczciwym człowiekiem?

W CZTERY OCZY

Intymne rozmowy lksa z Czytelnikami!

Nie mogę być żoną!

P. Irka z Brześcia prosi nas o „ojcowską” radę, w sprawie, którą tak opisuje:

„Mam lat 20. Poznałam chłopca, będącego jeszcze przed wojskiem. W pierwszych chwilach okazywał mi miłość, był serdeczny i bardzo czuły i powiedział mi, że nas nie rozłączy nic. Znamy się rok. Potem były przez koleżanki plotki. Gniewaliśmy się. Wrócił z powrotem i okazuje mi znów dużo serdeczności, ale co z tego, kiedy mówi znajomym, że ja dla niego nie mogę być żoną. Wie, że jestem pracowitą, mam dobry fach w ręku, mam cenne zalety, jestem panią na miejscu, nawet nie brzydka. Wkońcu wyznałam mu, że go kocham, a on mi na to odpowiedział, że on mnie nie kocha, że jest tylko serdeczny, jako kolega dla koleżanki, że mi współczuje i życzy mi jak najlepiej w życiu, ale jego żoną nie mogę być, bo go nie umiem ująć. Niech się staram go ująć, to mnie pokocha. Kochany Panie Redaktorze, napisz mi, czym i jak go ująć, bo ja tego nie rozumiem. Pierwszego w życiu kocham jego. Jeszcze przychodzi

od czasu do czasu. Co w tem jest? Nadal okazuje mi dużo serdeczności. Ma bardzo dobry charakter. Więc jak mam dalej postępować?”

Nie ulega wątpliwości, że musiała go Pani czemś zrazić. Czem? Skądże zgadnę? Może najwyżej snuć przypuszczenia na ten temat. Może zazdrością? Nie łatwiejszego, jak zniechęcenie dziećmi, zazdręczającą męża czynną zazdrością, nawet, jeżeli ją się bardzo kochało. Może pewnym chłodem, rezerwą? To też często zraża mężczyzn, z natury spragnionych ciepła i przychylnego przyjęcia. Coż z tego, że Pani mu wyznała swą miłość, gdy wzbudziła Pani czemś wątpliwość o zaletach swego charakteru, czy usposobienia? Proszę być dla niego bardzo miłą, ujmującą, przymilną, czułą, serdeczną, otwartą, szczerą, prawdziwie oddaną — a przekonany jestem, że wkońcu zdoła Pani tak „ująć” ukochanego, że sam poprosi Pani o rękę.

SKŁADAJCIE OFIARY NA POWODZIAN



W dniu 17 b. m. podpisany został w Gdyni akt darowizny placu dla Zarządu Opieki nad Marynarzami Szwedzkimi. Akt podpisali p. inż. Legowski w imieniu Ministra Przemysłu i Handlu, dyr. Urzędu Morskiego oraz konsul generalny szwedzki, p. inż. N. Korzon. Na zdjęciu (od lewej): konsul generalny inż. Korzon, dyr. Legowski i notariusz E. Heidrich.

Nowy rząd Belgji

BRUKSELA, (PAT). Theu-
bisowi udało się przewyżnić
trudności z jakimi spotkał
się w szczególności ze stro-
ny liberałów. Do nowego rządu
weszło pięciu polityków z
poza parlamentu.

Nowy gabinet posiada na-
stawienie wybitnie antydeval-
wacyjne. Celem jego będzie
bezwzględne utrzymanie walu-
ty złotej. Powołany on jest
przedewszystkiem do zreorgani-
zowania życia gospodarczego
i obniżenia kosztów produkcji.

Przewidywać należy, że jed-
nym z pierwszych zarządzeń
nowego rządu będzie reorgani-
zacja ubezpieczeń społecznych,
które obecnie zbyt dotkliwie
obciążają przemysł.

Duże znaczenie przywiązy-
wane jest do faktu, że do no-
wego rządu zgodził się wejść
jeden z najwybitniejszych męż-
ów stanu i finansistów Belgji
min. Francqui.

Pozatem duże znaczenie ma
powrót Hymansa na stanowis-
ko ministra spraw zagranicz-
nych.

Liga Narodów rozpoczęła obrady

GENEWA (PAT). Nadzw-
yczajne Zgromadzenie Ligi Nar-
dów, zwołane dla sprawy kon-
fliktu o Chaco, rozpoczęło się
wczoraj popołudniu. Otworzył
je urzędujący przewodniczący
Rady Ligi, min. Benes, który
w powitalnym przemówieniu,
którego Zgromadzenie wysłu-
chało stojąc, uczcił pamięć kró-
la Aleksandra i min. Barthou.

Następnie Nadzwyczajne Zgro-
madzenie dokonało wyboru
swego przewodniczącego w o-
sobie delegata Meksyku Casti-
lo Najera.

Wczoraj rozpoczęła się dys-
kusja nad projektem zaleceń,
przedłożonych Zgromadzeniu
do uchwalenia.

W czasie wczorajszego wspólnego
śniadania francuskiego ministra
zagranicznych Laval i 3 ministrów
Małej Ententy dyskutowano była for-
ma, jaką przybierze apel Jugosławji
do Rady Ligi Narodów w sprawie
zbrodni marsylskiej i dalszą procedu-
rę rozpatrywanie tej sprawy przez
Lige.

W kołach Sekretariatu Generalne-

Obniżka cen soli

Rozporządzeniem ministra skarbu
obniżona została z dniem 6 b. m. ce-
na soli szarej jadalnej z 26 gr. za 1
kg. na 22 gr. W związku z tem mini-
ster spraw wewnętrznych wystosował
pismo okólnie do wojewodów, poleca-
jąc im zwrócić uwagę organom lu-
strującym sklepy detaliczne na tę ob-
niżkę. Jednocześnie mają być wyda-
ne zarządzenia w sprawie pociągnię-
cia do odpowiedzialności karno-skar-
bowej winnych pobierania wyższych
cen za sól.

Ministerstwo spraw wewnętrznych
zarządziło również, aby obecna cena
soli jadalnej szarej uwidoczniona zo-
stała dostatecznie we wszystkich de-
talicznych punktach sprzedaży na cen-
sikach soli.

Rejestracja księgowych

W związku ze staraniami o wpro-
wadzenie ustawy o ochronie zawodu
księgowych, Związek Księgowych w
Polsce pragnąc zebrać materiał dla
ustalenia liczby osób, podpadających
pod przyszłą ustawę, zwraca się do
wszystkich księgowych (buchalterów)
i ich pomocników, aby w dobre zro-
zumianym interesie własnym zechcie-
li podać swój adres do Centrali Związ-
ku (Warszawa, Złota 6), lub w jed-
nym z jego Oddziałów w Wilnie, Lu-
blinie, Białymstoku, Lwowie, Gdyni,
Katowicach i Bielsku. Sprawa jest
ważna i nie należy zwlekać ze zgło-
szeniem.

Rząd francuski uchwalil

szereg zarządzeń zwróconych przeciw obcym robotnikom

PARYŻ, (PAT). Na posie-
dzeniu rady ministrów zapad-
ły niezmiernie ważne uchwa-
ły w sprawie robotników cu-
dzoziemskich we Francji. Po-
stanowienia te dotyczą bezpo-
średnio wielkiej rzeszy robotni-
ków polskich, wśród których
z natury rzeczy wywołały wiel-
kie zaniepokojenie.

Rada ministrów na wniosek komi-
sji międzyministerjalnej, której prze-
wodniczący minister Herriot, postano-
wiła:

1) Zaprowadzić i zunifikować nad-
zór nad emigrantami, pracującymi za-
równo na roli, jak i w przemyśle.

2) Nie wydawać nowoprzyjeźdnym
robotnikom obcym t. zw. kart pracy.
Odnowienie kart pracy przebywają-
cym i zatrudnionym obecnie we Fran-
cji cudzoziemcom będzie połączone z
dużymi trudnościami. Z wyjątkiem wy-
padków nadzwyczajnych, o których
decydować będzie minister pracy, za-
sadniczo nie będą odnawiane karty
pracy tych robotników obcych, któ-

rzy przebywają we Francji mniej, niż
2 lata. Sprawy zatrudnienia robotni-
ków sezonowych będą rozstrzygnięte
później.

3) Przy robotach publicznych, pro-
wadzonych przez państwo, poszcze-
gólne departamenty, gminy lub insty-
tucje publiczne, zasadniczo mają być
zatrudnieni wyłącznie robotnicy fran-
cusczy. Jeżeli w danej dziedzinie oka-
że się na podstawie statystyk urzę-
dów pośrednictwa pracy brak sił fa-
chowych wśród robotników francu-
skich, będą mogli być angażowani fa-
chowcy obcy, ale w liczbie ściśle ogra-
niczonej i nieprzekraczającej maksy-
malnych norm procentowych, ustano-
wionych przez ministra pracy dla ka-
żdego departamentu i każdego zawodu.

4) Ponadto rząd domagać się będzie
od Isby jak najrychlejszego uchwalenia
ustawy, mocą której inspektorzy
pracy będą powołani do przeprowad-
zenia jak najściślejszego przestrze-
żania tych postanowień.

Specjalnie zastrzeżona będzie kon-
trola w przedsiębiorstwach prywat-
nych, handlowych i przemysłowych.
Liczba cudzoziemców, zatrudnionych

w danej gałęzi przemysłu i handlu w
poszczególnych obwodach będzie usta-
wowo ustanowiona i nie będzie mo-
gła przekroczyć 10 proc. Dotyczą-
cowsze zarządzenia w tym względzie,
dopuszczające większy procent pra-
cowników obcych, będą poddane roz-
wizji.

5) zostanie zaopatrzone kont-
rola graniczna nad robotnika-
mi obcymi. Rząd wniesie do
Izby projekt prawa o zastrze-
żeniu kar do wydalenia włącznie
za przekraczanie przepisów
prawnych przez cudzoziem-
ców.

Będą oni ponadto poddani
surowej kontroli policyjnej.

Rząd już obecnie zwraca się
do wszystkich przedsiębiorstw
o zastosowanie zarządzeń wy-
żej wspomnianych.

PRASA

WZYWA DO WZGLĘDNOŚCI

PARYŻ (PAT). Prasa poświęca wie-
le uwagi sprawie robotników cudzo-
ziemskich.

„L'Homme Libre” podkreśla, że
pracownicy cudzoziemscy powinni us-
tąpić miejsca robotnikom francu-
skim. Byłoby niesłuszne, aby robotni-
cy francuscy we własnym kraju ska-
zani byli na bezrobocie, podczas gdy
cudzoziemscy znajdują pracę i zarob-
ki. W sprawie tej należy postępować
stanowczo, ale oględnie i humanitar-
nie. Nierozważne słowosławie pew-
nych zarządzeń mogłoby pociągnąć
za sobą wielki zamęt we francuskiej
produkcji przemysłowej. Robotnicy
francuscy żywią bowiem wstręt do
niektórych zajęć i są do nich niezdo-
lni.

ZASŁUGI POLSKICH ROBOTNIKÓW

Jest więc pożyteczne zachowanie
na terytorjum Francji tych cudzoziem-
ców, którzy zgadzają się wykonywać
tę ciężką i często źle płatną pracę.
Pomiędzy cudzoziemcami znajduje
się wielu robotników, którzy przy-
byli do Francji w chwili, gdy ich obo-
wość była niezbędna i otrzymali wią-
żące obietnice. Ci robotnicy wyko-
nują te ciężkie i źle płatne prace, w
czasie których narażeni są również
na niebezpieczeństwo utraty życia. W
większości wypadków i katastrof, jak-
kie zdarzają się w czasie pracy, od-
stępek zabitych lub ciężko rannych
robotników cudzoziemskich był niezwy-
kle wysoki.

MORALNY OBOWIĄZEK FRANCJI

Ostatnio nawet w katastrofie w St.
Pierre la Palude na 31 zabitych było
17 Polaków. Dlatego należy brać pod
uwagę względy ludzkości, gdyż było-
by okrucieństwem dla tych pracow-
ników a zarazem niedobrem dla mo-
ralnej sytuacji Francji w odnośnych
krajach, gdyby bez żadnych względów
usuwało się robotników cudzoziem-
skich.

ROKOWAC Z ZAINTERESOWANE- MI PANSTWAMI

„La Republique” zaznacza, że nie
może być mowy o wypędzeniu z dnia
na dzień wszystkich pracowników cu-
dzoziemskich, ale należy przeprowa-
dzić rokowania w celu zniesienia lub
odnowienia tych kontraktów pracy,
opierając się na tem, że sytuacja nie-
których gałęzi przemysłu ulega za-
sadniczej zmianie. Rokowania te mo-
żnaby nawiązać równoległe do roko-
wań handlowych, przeprowadzanych
z każdym z zainteresowanych krajów.
Powinno się następnie przeprowadzić
poważne ankiety, biorąc za podstawę
zachowanie się danego cudzoziemca,
dawność pobytu we Francji, bezrobo-
cie w tym zawodzie, w którym dany
cudzoziemiec pracuje, wreszcie, czy
był on b. kombatanem w armjach
sprzymierzonych, jego chęć wypełnie-
nia obowiązku służby wojskowej i t.
p. względy.

Proces o zamach na b. premiera Grecji

ATENY. W Pireusie rozpoc-
nie się wkrótce rozprawa sądo-
wa w sprawie zamachu na życie
głośnego polityka greckiego,
Venizelosa, obecnie kierownika
największej partii opozycyjnej.

Zamach, dokonany dwa lata
temu, wywołał wielkie zaburze-
nia w Grecji i omal nie spowo-
dował wybuchu wojny domo-
wej.

Proces zapowiada się niezwy-
kle ciekawie. Przed sądem stan-
nie 17 oskarżonych, a wśród
nich osławiony bandyta Karata

nisis, b. naczelnik depart. bez-
pieczeństwa Polikronopolos i
vice - dyrektor depart. Dikaes.

Sąd rozesał wezwania do
800 świadków. Oskarżonych bro-
ni 30 adwokatów. Akta sprawy
obejmują 25.000 stron. Wśród
dowodów rzeczowych znajduje
się samochód Venizelosa, po-
dziurawiony kulami. Śledztwo
trwające dwa lata, prowadziło
38 sędziów śledczych i urzędni-
ków sądowych.

Proces potrwa kilka miesię-
cy, a jego koszt wyniesie kilka
miljonów drachm.

Działalność biura pośrednictwa pracy

Według ostatnich obliczeń, biura
pośrednictwa pracy Funduszu Bez-
robocia na terenie całego kraju skie-
rowały do pracy w ciągu III kwartału
r. b. ogółem 120.717 osób, w tem
103.607 mężczyzn i 17.110 kobiet. Na
terenie województw centralnych skie-
rowano do pracy 51.644 osób, z tego
w Warszawie 9.624, na terenie wojew-
ództw wschodnich 104.351, zachod-
nych 49.141, w tem na Śląsku 23.948,
oraz na terenie województw południo-
wych 14.581 osób.

Z ogólnej liczby skierowanych do
pracy przypada na robotników prze-
mysłowych 111.090 osób, w tem na
grupę górników 8.612, na hutników
1.555, na metalowców 4.497, na wło-
knienników 8.307, na robotników bu-
dowlanych 6.205, oraz na inne grupy
zawodowe 81.905 osób. Na grupę
robotników rolnych przypada 4.361
osób, na pracowników umysłowych
1.975, na młodocianych 593, oraz na
służbę domową 2.205 osób.

WIADOMOŚCI SPORTOWE

O WEJŚCIE DO LIGI

Wydział Gier i Dyscypliny Pol. Zw.
Piłki Nożnej zawiadomił telefonicz-
nie śląskich finalistów w rozgrywkach
o wejście do ligi, że mecz pomiędzy
Naprzodem, a Śląskiem w Świętochło-
wicachznaczony jest na niedzielę,
25 b. m.

Jak wiadomo, na dzień ten przewi-
dywał uprzednio PZPN zawody Ślą-
ska z WKS Wilno.

Zmiana terminarza rozgrywek wy-
wołała na Śląsku niezadowolenie.
Śląski świat sportowy dopatruje się
w zmianie terminu faworyzowania
WKS Wilno przez nasze naczelnie wła-
dze piłkarskie.

OBÓZ HOKEJOWY W KATOWICACH

W Katowicach rozpoczął się wczoraj
przedolimpijski obóz hokejowy na
sztucznym torze lodowym.

Do obozu, który ma charakter tren-
ingowo-instruktorski, powołano 24
najlepszych hokeistów z całej Polski.
Kierownictwo sportowe spoczywa w
rękach kapitana związkowego, p.
Sachsa i jednego z najlepszych nie-
gdyś hokeistów polskich, Adamow-
skiego.

Hokeiści nasi przygotowują się sta-
rannie do mistrzostw świata, które
rozegrane będą w Davos w sezonie
bieżącym oraz do przyszłych igrzysk
olimpijskich.

Obóz potrwa 20 dni i zakończony
zostanie 9 grudnia. W czasie trwania
oboza hokeiści nasi rozegrają kilka

Wzrost bezrobocia

Nadchodząca zima powoduje coraz
większy wzrost bezrobocia. Na dzień
17 bm. wykazano 310.094 zarejestro-
wanych bezrobotnych co w porówna-
niu z poprzednim wykazem oznacza
wzrost o 7.768 osób.

W Warszawie ilość zarejestrowa-
nych bezrobotnych wzrosła o 809 do
27.280, w Łodzi o 1723 do 23.478, a
na Górnym Śląsku o 181 do 90.702
osób.

spotkań, a m. in. z Brandenburger
Sportverein, drużyna 09 z Bytomią
oraz z bawarską Fiesesen.

Hokeiści skoszarowani są w bursie
sztygarów przy kopalni Ferdynand.

NIEDOMOGI FINANSOWE W BOKSIE WILEŃSKIM

WILNO, (PAT). Ze względu na fa-
talny stan finansowy WOBZ, wysto-
sowali wilmianie pismo do Pol. Z. B.
z prośbą o uzyskanie subsydjum. W
písmie tem wilmianie zastrzegli, że w
razie nieotrzymania pomocy finanso-
wej zwolnane zostanie Nadzw. Walne
Zgromadzenie tego Związku, na któ-
rem może nawet zapasć uchwała o
rozwiązaniu Wil. Okr. Zw. Boksers-
kiego.

Obecnie PZB nadesłał do Wilna
pismo, w którym odmawia udzielenia
subsydjum, domagając się jednocze-
śnie zwolnienia nadzwyczajnego walne-
go zgromadzenia Wil. OZB na dz. 8
grudnia b. r. Na zebranie to przyje-
dzie delegat PZB.

MECZ PIŁKARSKI WARSZAWA WROCŁAW ODWOŁANY

Wyznaczony na dz. 2 grudnia b. r.
we Wrocławiu międzymiastowy mecz
piłkarski Warszawa — Wrocław zo-
stał odwołany przez organizatorów
niemieckich.

Mecz odbyć się ma na wiosnę.
REPREZENTACJA POLSKI NA
MECZ BOKSERSKI Z NIEMCAMI

Polska reprezentacja bokserska wy-
jeżdża we czwartek wieczorem do
Essen na sobotni mecz z reprezen-
tacją Niemiec w składzie, jaki już przed
paroma dniami podaliśmy, a miano-
wicie: Rothold — Forlański — Kaj-
nar — Banasiak — Nisiurewicz —
Chmielewski — Karpiński — Krenz.

PUHAR SR. EUROPEJSKI DLA PLYWAKÓW

Puchar środkowo - europejski dla
pływaków został już postanowiony
definitywnie.

W tej nowej konkurencji startować
będą pływacy Węgier, Austrii, Cze-
chosłowacji i Niemiec. Każde z tych
państw reprezentowane będzie w tur-
nieju przez swoje dwa czołowe kluby.

ANGLICY ZWYCIĘZYLI W BERLINIE

BERLIN. W Berlinie zakończony
został w tym sezonie międzynarodowy
turniej hokeja lodowego. Pierw-
sze miejsce w turnieju zajęła londyń-
ska drużyna Streatham, 2) bawarski
Riessersee, 3) Goetha ze Sztokholmu,
4) Berliner Schlittschuhclub.

W ostatnim spotkaniu Streatham
pokonał Berliner SC 3:0.

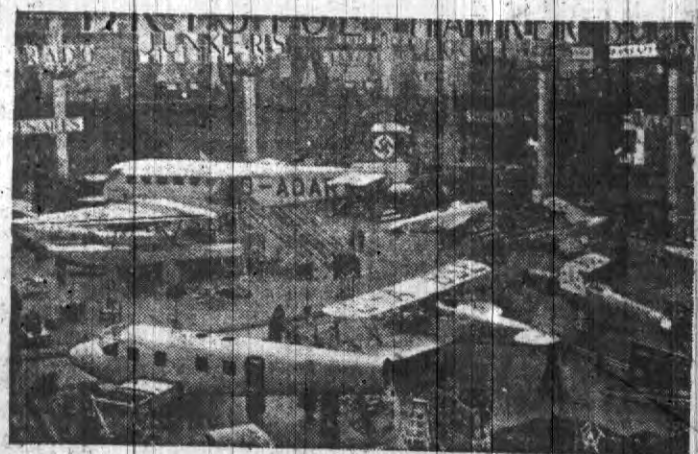
NIEMIECCY ZAPASNICZY POKONALI WĘGRÓW

BERLIN. W Ludwigshafen niemiec-
ka reprezentacja zapasnicza pokona-
ła reprezentację Węgier 6:1.

VON CRAMM ZWYCIĘZYŁ W TURNIEJU GENEWSKIM

BERLIN. W międzynarodowym tur-
nieju tenisowym w Genewie zwycię-
żył von Cramm bijąc w finale mistrza
Szwajcarii, Ellmera 7:5, 6:3, 6:4.

W grze podwójnej wygrała para
Cramm — Manelf (Bułgaria), bijąc w
finale parę Ellmer — Vervier 6:3, 6:3,
4:6, 6:4.



Fragment tegorocznego międzynarodowego Salonu Lotniczego, otwartego w tych dniach w Grand Palais w Paryżu.



Wesoły Kącik

DLA ELEGANCI



Po wyjściu z kina pan Beniek zaproponował pannie Sabci.

— Panno Sabciu. Mam chęć dziś szaleć. Chodźmy na salę tańca na Nowiniarską.

Oczy panny Sabci zajaśniały radością, ale widocznie coś sobie przypomniała, bo radość po chwili pierzchnęła.

— Nie... Niestety, nie mogę iść... Nie jestem ubrana.

Pan Beniek uważnie obejrzał towarzyszkę.

— Gdzie pani nie jest ubrana? Pani ma wszystko zakryte. — Ale sukienka nieodpowiednia.

— Głupstwo! Co mnie obchodzi sukienka? Dla mnie, pani może ją wogóle zdjąć!

— No... dobrze, pójdę — uległa pokusie panna Sabcia — Ale najpierw pójdziemy coś zjeść.

Pan Beniek nie był tym warunkiem zachwycony, ale jako dżentelmen nie dał tego po sobie poznać.

— Zasadniczo — mruknął — przed tańcem lepiej dużo nie jeść. Ale jak pani chce możemy coś nieco przekąsić.

Weszli do niewielkiej restauracji. Pan Beniek wziął sobie z bufetu kawałek chleba z jajkiem i był nieprzejmnie zdziwiony, gdy jego dama, zamiast iść w jego ślady, obstalowała:

— Proszę mi dać kotlet ciętę. I dużo kartofli i jarzynki.

Jadł wolno chleb z jajkiem, obliczał ile kosztuje kotlet i już zafalał w duchu, że zamiast od prowadzić Sabci do domu, zaprosił ją na tańce.

Ale żal jego przeszedł w rozpacz, gdy skinęła na kelnera.

— Panie ober! Czy jest ścisła wątróbka?

— Owszem, jest.

— To proszę mi dać dużą porcję. Z kartoflami.

— Panno Sabino — jęknął pan Beniek — wątróbka na noc może zaszkodzić. To jest bardzo niestrawne.

— Nie szkodzi. Ja mam zdrowy żołądek.

Pan Beniek czuł, że go zalewa pot, ale przesłanie jego do szło do zenitu, gdy Sabcia otarł wszy usta po wątróbce znów się uśmiechnęła w stronę kelnera.

— Może macie coś „siekanego”? Porcję zrazów bym zjadła. Do zrazów może być kasza.

— Co to jest? — myślał oszołomiony kawaler — żre, jak smok. Ja musiał ugryźć w żołądek wściekły pies. Jej się wyrażnie wściekły żołądek.

Zrazy sły już pannie Sabci z trudem, zaczęło jej się nawet odbijać. Ale gdy pomimo to, po zrazach obstalowała smażoną kiebasę z cebulą, pan Beniek nie wytrzymał i zerwał się z krzesła.

— Tu się stał cud! — ryknął — Prawdziwy cud!

— Co takiego? — zdziwiła się Sabcia.

— Wszedłem tu z przyzwyczajoną panią, a śledzę za zwyczajną swinią! Pani nie żre jak koń, tylko jak dwa konie, z których jeden ma dajurę w żołądku.

Nasza wielka ankieta z nagrodami

Moja pierwsza miłość

Nikczemny uwodziciel nieletniej (Godło: El—ka)

Wychowywałam się w małym prowincjonalnym miasteczku. Jako jedyna córka u rodziców rozkapryszona do najwyższego stopnia. Było mi tak dobrze do lat 13. Od tego okresu zaczyna się moja tragedia.

SUBLOKATOR

W cichy listopadowy wieczór przyjechał do nas jeden pan z Warszawy, który jako urzędnik państwowy został przeniesiony do naszego miasteczka. U rodziców moich zamieszkał na stałe. Pierwsze miesiące przeszedł jak najlepiej. Szalenie cieszyłam się z naszego gościa, ponieważ chętnie pomagał mi w lekcjach, a właściwie odrabiał za mnie, bo sama tylko przepisywałam; będąc pierwszą uczennicą w szkole, nie potrzebowałam pomocy.

Podczas lata chodziłam na spacerki z miasteczka z p. Witoldem. Zdarzało się niekiedy, że mnie pocałował, jak mnie złąpał w czasie „gonienia”. Raz jeden powiedział:

— Pochwal się przed mamusią, że cię pocałowałam!

— Dobrze powiem! — śmiała się przytem z zadowolenia.

Mineło tak kilka miesięcy. P. W. wszelkimi sposobami starał się mnie ująć, aż doszło do tego, że w szkole zamiast słuchać lekcji, myślałam, żeby jak najprędzej zobaczyć się z p. W. Nie rozumiejąc jeszcze, co to znaczy miłość, kochałam go.

W KARNAWALE

Następnego roku w czasie karnawału byliśmy wszyscy na zabawie u naszych znajomych. Byli tam również dwie moje ciotki, panny, z którymi mój ukochany zawzięcie flirtował. Młodsza ciotka nie chciała z nim tańczyć, ani nawet rozmawiać, bo jej się nie podobał, wyśmiewała się, że jest stary (miał wtedy 43 lata) i wygląda jak suchoćnik. Druga ciotka starsza panna umizgała się do niego z wzięciem. Byłam zła na niego i na obie ciotki. Pod pretekstem bólu głowy prosiłam mamusię, żeby mnie odprowadziła do domu, wtedy zaofiarowała się ciotka Jadwiga i on, więc mamusia bardzo chętnie zgodziła się.

UWIEDZIONA

Po przyprowadzeniu mnie do mieszkania ciotka zaprosiła p. W. do siebie i poszli. Nie upłynęła godzina, wrócił Witold, za stając mnie zabezpieczoną do nieprzytomności. Plakałam z żalu i z zazdrości. Chwilę stał, nie mówiąc. W końcu posadził mnie obok siebie, przemawiając jak najczulszemi, najśłodszymi słowami, całując przytem w oczy, usta, ręce.

Tego wieczora przestałam być niewinną panią.

Odtąd podobne ekcesy powtarzały się dość często. Co gorsze, nigdy się nad tem nie zastanawiałam, żeby się oprzeć i nie pozwolić.

Panna Sabcia zacerwieniła się jak burak, odbiło jej się mocniej i nagle wybuchła płaczem:

— Ja... ja... musiałam — łkała żalownie — ja jadłam dla elegancji... Żeby móc z panem iść na tańce...

Bo ja... ja... jestem w sukni starszej siostry...

Ta sukienka jest dla mnie za duża... To ja... chciałam się na pchać, żeby dobrze leżała.

Napoleon Sądek

Nadeszła spowiedź wielkocenna, okropna, bo musiałam zdradzić swój grzech. Postanowiłam więcej już nie mieć podobnych grzechów, lecz, niestety, prędko o swoim przyrzeczeniu zapomniałam i zaczęło się na nowo.

Idąc raz ze szkołą na wycieczkę, zgubiłam list pisany przeze mnie do Witka, do biura, którego nie wysłałam. List ten znalazła koleżanka i przez złość oddała księdzu prefektowi. Wezwano tatusia do kancelarii, wynikała straszna awantura, którą tatusz zatuzował, ponieważ nic podejrzanego nie pisałam. W domu nie przyznałam się do niczego złego. Uwierzone mi.

Skończyłam szkołę powszechną, tatusz oddał mnie do gimnazjum do sąsiedniego miasteczka, chodziłam do IV kl. W każdą sobotę przyjeżdżałam do domu 17 km., a jak nie miałam okazji, przychodziłam pieszo, dlatego jedynie, by móc zobaczyć się z ukochanym.

JEGO NARZECZONA

Wreszcie pewnego dnia dowiedziałam się, że do Witka przyjechała jakaś panna z ojcem. Nie namyślając się, spakowałam część swoich „manatek” i przyjechałam do domu, tłumać się złem mieszkaniami, w którym zostałam ulokowana. Do szkoły za skarby świata nie chciałam wrócić.

POWTÓRNE PRZYSIĘGI

W odpowiednią porę i czas poszłam do Witka, żądając wyjaśnienia w sprawie owej panny. Wtedy on ukląkł przede mną i mówił:

— Irko, przysięgam ci na prochy własnej matki, na wszystko, co jest najświętsze, na rany Chrystusa, że kocham tylko ciebie, że nikt moją żoną nie będzie prócz ciebie. Nie wierzę ludziom, nie wierzę nikomu, ożenię się z tobą, jak dojdiesz do 16 lat. Zrozum, że wcześniej ksiądz nie da ślubu. Wiem, że ze względu na różnicę wieku rodzice będą się sprzeciwiać, przewycięzę najgorsze przeszkody, z tobą się lnuś kochana, ożenię.

Popłynął cały potok, całusów. Wobec przysięgi nie mogłam nie ufać, nie wierzyć.

Po kilku miesiącach wyjechał mój najdroższy na inspekcję na dwa tygodnie. W tym czasie wyszły jego zapowiedzi, widziałam się, że żeni się z ową panną, która u niego była z wizytą.

Po jego przyjeździe wprost spażmów dostałam, myślałam, że oszaleję. Bez żadnych skrępowań poszłam do niego, nie zwracając uwagi, że rodzice mogą się dowiedzieć.

Widząc, że ze mną źle, że mu si jakoś załatwić, prosił, bym wysłuchała i zrozumiała go. Mówił, że będąc na urlopie odwiedził swoje cioteczne siostry. Właśnie jednego wieczora w stanie nietrzeźwym zgwałcił starszą siostrę, jako skutek ona została matką, rodzina zmusza go do ożenienia się, więc jest bez wyjścia, nie wie co zrobić, jak postąpić, nie pozostaje mu nic innego, jak skończyć ze swoim życiem, jeśli zechce on tam nie pojedzie, nie ożeni się z nią.

Plakał przytem jak dziecko.

Rozczulona do łez sama prosi-

łam, żeby z tamtą ożenił się, że może Pan Bóg nie zapomni o mnie.

TESKNOTA

Pojechał. Mnie rodzice wysłali w góry Świętokrzyskie, bo bardzo źle wyglądałam i lekarz polecił wyjazd. Ostatnie przeżycia uczyniły ze mnie starą, przeżyta osobę. Nie pomogły góry, tęsknota odbierała mi życie. Za wszelką cenę chciałam wrócić do domu. Po otrzymaniu pieniędzy przyjechałam. Oczywiście w pierwszym rzędzie musiałam się zobaczyć z Witkiem.

Zona jego z dzieckiem została u swoich rodziców, on sam przyjechał. Nie zdawałam sobie sprawy, że on się ożenił, spotykaliśmy się i wszystko było jak dawniej. Rodzice domyślali się całej tej historii, pilnowano mnie na każdym kroku, z nim toczyły się ciągle awantury. W końcu, nie mając innej rady, odwoził mnie tatusz do szkoły, aż na Podhale.

WYRZUCONA ZE SZKOŁY

Nie skończyło się na tem, piłyśmy stale, co drugi dzień sążsiste listy. Aż zona Witolda, zniecierpliwiona, że nie zabiera jej do siebie, sama przyjechała i podczas jego nieobecności przeczytała wszystkie moje listy. Dowiedziała się o adres szkoły, napisała list do dyrektora, jako dowód rzeczowy wysłała moje listy. Ze względu na stan mojego zdrowia dyr. nic mi o tem nie mówił, napisał tylko list do mego tatusia, żeby mnie zabrał, ponieważ ze szkoły jestem usunięta. Dowiedziałam się o wszystkim dopiero po przyjeździe do domu.

Kiedy tatusz poszedł do Wita z wymówkami, wogóle rozmawiać nie chciał. Tatusz postanowił go skrzyżować do sądu, czemu ja się bezwzględnie i stanowczo sprzeciwiałam. On, chcąc się uniewinnić, przeszedł zupełnie na stronę żony. Napisał list do moich rodziców, że mnie źle wychowali, że miałam dużo romansów, o których nie wiedzieli, że wogóle jestem zepsutą dziewczyną, jako krańcowa histeryczka nadaje się do

szpitala dla umyślowo chorych.

Później zaczęły od nich przychodzić różnego rodzaju anonimy. Mało tego, żona jego obmawiała mnie w najokropniejszy sposób przed każdym, kogo spotkała. Nie mogłam pokazać się na ulicy. Małe miasteczko, żadne sensacje miało o czym mówić, zwłaszcza panie miały temat do plotek, tem gorzej, że nie było osoby, która by nas nie znała.

LAWINA NIESZCZĘŚĆ

Tatusz po tem wszystkim umarł nagle na serce. Ja zaś przez cały rok leżałam prawie beznadziejnie chora i zupełnie zniechęcona do życia.

Kiedy już otrząsnęłam się trochę i przyszedłam do siebie musiałam zająć miejsce tatusia i ciężko pracować.

Od owego czasu minęło już przeszło 10 lat, jednak czuję się bardzo nieszczęśliwa, nie chce mi się żyć, nie mogę zapomnieć, że przeze mnie tatusz umarł, mamusia jest chora, więc jestem niepotrzebna. Tyle nieszczęść nowych ofiar, rzucając nieświadomość i przez to, że starszemu panu zachciało się romansować z zaledwie dorastającą panią, jeszcze dzieckiem.

Unikam znajomości, nie chcę wyjść z domu, nie mogłabym przyznać się do swojej przeszłości.

El-ka
Bardzo pragnęłabym, aby „Moja pierwsza miłość” została wydrukowana, i o to bardzo proszę. Dużo starszych panów w ten sam sposób uwodzi młode panienki i idą dalej szukać nowych ofiar, rzucając je na pastwę, sprowadzając na bezdroża.

Oby los srogo zemścił się na nich, na ich starsze lata niech odbije się krzywdą zabranej młodości, złamanego życia!

JUTRO

zamieścimy
niezwykle sensacyjną odpowiedź
na naszą ankietę p. t.
„MIŁOŚĆ — ŚLEPA GRA”

PROGRAM RADJOWY

6.45 Pieśń poranna; 6.48 Muzyka; 6.52 Gimnastyka; 7.07 Dalszy ciąg muzyki; 7.50 Koncert reklamowy; 12.10 Audycja dla dzieci młodszych; 12.30 6-ty poranek szkolny; 13.05 Z rynku pracy; 15.35 Przegląd giełdowy; 15.45 Godzina muzyki lekkiej oraz L. Lawiński (wesołe monolog); 16.45 Lekcja języka francuskiego; 17.00 „Teatr Wyobraźni” nadaje słuchowisko p. t. „Wróbel”; 18.00 Pogadanka rolnicza; 18.15 Igar Strawiński fragmenty z baletu „Plomienny ptak”; 19.00 Recital fortepianowy; 19.20 Feljton aktualny; 19.30 Utwory jazzowe; 19.50 Wiadomości sportowe; 20.00 Transmisja z Wrocławia. Koncert muzyki ludowej niemieckiej; 20.55 „Jak pracujemy w Polsce”; 21.00 Koncert solistów; 21.45 „Konstrukcja ideału” (odczyt z cyklu „Kultura Hozoficzna”; 22.00 Koncert reklamowy; 22.35 Muzyka taneczna; 22.45 „Zamenhof i jego dzieło”, odczyt w języku esperancem (fr. z Krakowa); 23.05 Dalszy ciąg muzyki tanecznej.

TRANSMISJA LUDOWEJ MUZYKI NIEMIECKIEJ

Niemcy, które często ku wielkiemu zadowoleniu swych radiostuchaczy transmitują ludową muzykę polską, a nawet umieszczają w programach swych specjalnie organizowane audycje, poświęcone muzyce polskiej, jak to będzie miało miejsce w dniu 23-im listopada we Wrocławiu o godz. 19.00 nadawcą będą kolejni ludową muzykę niemiecką dla rozgłośni polskich dnia o godz. 20.00.

Wykonawcami koncertu będą: Orkiestra i Chór rozgłośni wrocławskiej pod dyr. Ernesta Prade oraz Käthe Halbig, Gerda Specht i Gerhard Barterman.

LUDWIK LAWIŃSKI

„Godziny” muzyki lekkiej urozmaicane są w Polskim Radjo przez występy ulubieńców publiczności, przed stawiając humor, czy też nastrojowej piosenki. Tym razem, t. j. dziś, o godz. 15.45, nie poskapi słuchaczom swej wesołości świątyni komik polski, Ludwik Lawiński. Orkiestra pod dyrykacją Zdzisława Górzyńskiego odegra nowe i dawne, chętnie słuchane, melodie przebojowe.

OGŁOSZENIA LEKARSKIE

Dr. P. BERIS Wierzbowa 9 (Pl. Teatralny) WENERYCZNE, PŁCIOWE, SKORNE. Godz. 1—2 pp. 3—5 w. Pannie 4—5 pp.

Dr. med. GISER

wenerycznych i płciowych przyjm. w swojej Lecznicy Chmielna 47, 9 z. — 9 w.

Dr. med. SZTERN Senatorska 8 przy Pl. Teatralny. Weneryczne pęcherza, dróg moczowych, płciowe z. — 8 w.

TOWAR NR. 1

Wstrząsająca opowieść o losach dziewczyny, odsłaniająca kulisy haniebnego handlu kobietami

Z za zamkniętych drzwi lochu rozległo się gwałtowne pukanie i jęki Józika.

Słyszając to, Julia wybuchnęła rzewnym płaczem. Padła na kolana przed Jakóblem, prosząc go i błagając, by zechciał jednak złagodzić swój wyrok i zmienić plan.

Był nieublagany...

U szczytu rozpacz, lamentowała rozdierającym jękiem, waliła głową o mur, tonąc w łzach...

Nic nie pomagało...

Gdy wreszcie Jakób widział, że nic nie pomaga, że wołania i pukania Józika z lochu i żalose zawodzenie Julii na korytarzu zlewają się w tragiczną symfonię, chwycił ją wpół i na ramionach wyniósł z podziemi...

Nie zważał już nic na jej szamotania i łkania...

Niosł szybko przed siebie i wkrótce już trafił do schodów, poczem dotarł do górnego korytarza i wreszcie doprowadził do pokoju, gdzie ułożył ją na otomanie...

Tu Julia ponownie padła mu do nóg, błagając o zmiłowanie dla siebie i narzeczonego.

Jakób uspakajał ją:

— Nie bój się, Juleńko, teraz już ci się nic złego nie stanie... Palcem cię nawet nie tknę...

— O, słyszałam już dosyć tych zapewnień...

— Byłyby wszystkie dotrzymane, gdyby nie ciągle powikłania. Wtedy z tą ucieczką, teraz znów z przybyciem twego narzeczonego.

— Nic dziwnego, chyba, że chce się ratować wszelkimi środkami?

— Ale już chyba najwyższy czas, żebyś zrozumiała, że nic ci nie pomogą. Masz zresztą dowody, że wszystko, co tylko próbujesz robić, wychodzi ci na gorsze. Uciekłaś, to sprowadziłaś nam do domu policjanta, który stał się dla nas potem bardzo cennym nabytkiem, bo zapobiegł aresztowaniu baronowej i sprowadził nam tu twego Józika. Gdyby nie twój ucieczka, nie udałoby się nam złapać Józika. Ty jesteś sama winna, że wpadł w nasze ręce...

Julia teraz dopiero uświadomiła sobie, że tak jest w rzeczywistości. To prawda, że gdyby swoją ucieczką nie sprowadziła tu policjanta, możeby wcale

nie doszło do tego, że Józik wpadł w zasadzkę tych bandytów. Czyli, że ona sama jest winna wszystkiemu.

To poczucie własnej winy spotęgowało jeszcze o wiele bardziej jej i tak już wielką rozpacz.

Jakób zaś mówił:

— Tak samo każdy twój dalszy krok nieposłuszeństwa pogorszy twoją sytuację i los Józika. Każdy twój opór będzie odbijał się źle na Józiku, bo zaraz dostanie odpowiednią porcję gazu. My zaś tu nic złego nie zamierzamy ci zrobić. Narazie jesteś jeszcze chora i osłabiona, wyleczymy cię, wypielęgujemy, a gdy już wydobrzejesz, może nawet dojdzie do tego, że cię będziemy wypuszczali samą poza dom... Wiedz wszakże, że jakikolwiek twój krok przeciw nam natychmiast dojdzie do naszej wiadomości. Nie wolno ci mówić ani słowa o tem, co tu przeżyłaś i że tu wogóle byłaś, bo my się o tem dowiemy, a wtedy natychmiast Józika czeka śmierć w najgorszych męczarniach. On jest naszym zakładnikiem za ciebie. Przeciwnie, gdy będziesz posłuszną i zobaczymy, że ci już można całkowicie ufać, może z czasem wypuścimy Józika zupełnie, bo już nam będzie niepotrzebny. A więc?

Julia milczała uparcie, nie odpowiadając ani słowem:

Jakób dodał:

— Raz jeszcze ci mówię, że wszystko, co się tu dzieje, bynajmniej nie ma na celu sprawiania bólu tobie albo Józikowi. Chodzi tylko o to, abyś wreszcie zrozumiała, że wszelki opór jest bezcelowy, bo czy tu, czy za temi murami nie przeciw nam nie poradzisz, nawet gdy dotrzesz do policji, bo my tam też mamy wszędzie swoich ludzi. My zaś wcale ci nie chcemy zgotować złego losu, przeciwnie; chcemy, żeby ci było jak najlepiej. Chcemy ci stworzyć życie, o jakim niejedna dziewczyna marzyłaby chętnie...

Julia słuchała tego wszystkiego z zaciśniętymi zębami. Widziała już beznadziejność dalszego oporu. Była tem złamana, zgnębiona, zgnębiona...

Jakób ucieszył się, widząc skuteczność swego posunięcia.

Dodał:

— Przekonasz się, Juleńko, że kiedyś jeszcze będziesz mi bardzo wdzięczna... Ty i... Józik także... My tu nigdy nie przeszkadzamy dziewczętom kochać się. Już ci mówiłem, że gdy przekonamy się, iż wreszcie zmądrzałaś, nietylko Józika wypuścimy, ale nawet umożliwimy mu częste widywanie się z tobą... Bardzo być może, że kiedyś, gdy już sobie uzbierasz dużo pieniędzy, a jeżeli będziesz sprytna, to z pewnością to zrobisz, będziesz miała w ten sposób posag i wtedy pobierzecie się z Józikiem. Takich wypadków już było bardzo wiele... Przybywały do nas biedne dziewczęta z prowincji, pobytu parę lat, uzbierały sobie posag, poczem wyszły zamaż i były najszczęśliwszymi żonami i matkami. Pomyśl też o twojej matce...

Na dźwięk tego słowa w ustach Jakóba, Julia wzdrzgnęła się, ale i zaszczołała: jeszcze głośnie, przypominając sobie niedole matczyne, zwłaszcza, że Józik nie zdążył jej powiedzieć, że zostawił matce trochę pieniędzy.

Jakób, widząc, że znów trafił dobrze, rzekł:

— Napisz mi na karteczce adres mamusi, to się jej zaraz pošle trochę pieniędzy i nawet będzie się posyłało co miesiąc. Ja już to załatwię. Napisz tylko parę słów w tym rodzaju:

„Kochana Mamusiu, mam tu dobrą posadę, prowadzi mi się świetnie. Józik także postanowił tu zostać, pracuje i dobrze zarabia. Możliwe, że za jakiś czas pobierzemy się. Narazie posyłam ci tę oto drobną sumkę i co miesiąc będziesz ode mnie dostawała taką sumę. Gdy dorobimy się z Józikiem i pobierzemy się, sprowadzimy cię tu do Paryża, żebyś mogła w przyszłości pielęgnować twoje wnuczka”.

Słyszając słowa Jakóba, Julia krzyknęła:

— Lotrze, bandyto, nikczemniku... Ja już jestem zgubiona, trudno... ale zabraniam ci tykać mej matki... To święta kobieta i umarłaby, gdyby się dowiedziała, z jakich źródeł pochodzą te pieniądze...

Dalszy ciąg jutro

POŻERACZ SERC KOBIECYCH

Powieść-reportaż z tajników potwornej afery w świecie arystokracji

Tecia słuchała słów Noderskiego z coraz większym wzruszeniem.

— Szukałem cię, gdzie tylko mogłem i jak tylko mogłem. Wszystko napróżno! A tymczasem Montemort wplątał mnie w nową intrygę. Wynalazł tę dziewczynę, z którą widziano mnie w Zakopanem. Córka bogatego milionera. Kiedy mu się nie udało z posagiem panny Lameckiej, postanowił mnie skojarzyć z tą dziewczyną. Byłem zrozpaczony po twojem zniknięciu. Stałem się apatyczny, bierny, robiłem co chciałem. Kazał mi wyjechać z nią do Zakopanego, wyjechałem i błogosławię tę chwilę, w której to uczyniłem. Spotkałem przecież ciebie. Ale tu zawiła i twoja matka. Powiedziała ci, że ja nie żyję. Wywoziła cię jak najprędzej. Domyślałem się dlaczego. To nie o pieniądze chodziło. Była przeciwna od samego początku naszej znajomości. Sądziła, że jestem uwodzicielem, który pragnie zepchnąć cię w błoto... A ja cię kocham!... I nie uczyniłbym tego nigdy!... Czyż tam, w waszym mieszkanku na Pradze, nie trzymałem cię w ramionach bezwładną, powolną, pragnącą mnie tak samo gorąco, jak ja ciebie, a jednak nigdy nie uczyniłem najmniejszego gestu, któryby ubliżył twej niewinności?... Pragnąłem i pragnę być twoim za twoją zgodą, nie podstępem!... Z pełną świadomością!... A teraz sądzisz mnie! Czy możesz odrzucić moje serce?... Czy będziesz miała na to dosyć siły, by podeptać człowieka nieszczęśliwego, zakochanego w tobie bezgranicznie?...

Nagle padł przed nią na kolana i chwycił jej ręce, które obsypał gorącymi pocałunkami.

Siedziała nieruchoma, jak skamieniała, nie wiedząc do począć. Nie odbierała mu rąk.

Wierzyła mu.

Kochał ją. Czula to w dotknięciu jego ust, w tonie jego głosu, w jego spojrzeniu.

Przed chwilą miała wyraźnie wytkniętą drogę postępowania: zdecydowana była go wysłuchać, może przebaczyć mu nawet i odejść stanowczo i na zawsze. Teraz to silne postanowienie było zachwiane. Nie miała siły wydrzeć mu rąk, nie miała serca odepchnąć od siebie człowieka, jak sam powiedział, nieszczęśliwego.

Wierzyła jego słowom, ale...

Zaczęły się zjawiać wątpliwości i pytania, na które on sam mógłby dać tylko odpowiedź:

— Dlaczegoż ta tak wielka miłość nie przeszkodziła mu uwieść pięknej cudzoziemki?

— Dlaczego nie błagał przebaczenia, nie tłumaczył się wtedy, kiedy rzuciła mu w twarz straszne oskarżenie?

— Dlaczego wywiózł ją tutaj, do obcego miasta?

Bała się go jeszcze. Do wspomnień uparczywie wracały obrazy, wysnute z opowiadań Przybosza. Jakże musiał nisko upaść ten człowiek, jeśli dał się zmusić do udawania miłości dla starszej damy, a potem do jej córki! Dla Teci było w tem coś tak ohydny, że dreszcz przebiegał jej ciałem.

Pod wpływem tych właśnie wspomnień, wysunęła nagłym ruchem ręce, zerwała się z krzesła, odsunęła się gwałtownie.

— Wierzę panu, panie hrabio... Wierzę, ale... Ja nie mogę!... — powiedziała urywanym głosem. — Nie mogę zapomnieć tego wszystkiego... Najlepiej będzie, jeśli rozejdziemy się na zawsze... Przebaczam panu wszystko i... dziękuję za złudzenia miłości, które żywiłam. Rany mojego serca są zbyt świeże, bym mogła o nich odrzucić zapomnieć.

Noderski słuchał, nie wstając z krzesła, z głową nieco uniesioną, wpatrzony w twarz dziewczyny. W miarę, jak padały z jej przepięknych ust słowa, oczy jego ciemniały rozpaczą i bólem.

— Będzie dla nas lepiej, jeśli się rozstaniemy — mówiła coraz pełniejszym głosem. — Ja nie jestem stworzona do wielkiego świata. Nie umiałabym żyć wśród ludzi pana sfery. Przecierpiałam zbyt wiele, by wystawiać się na nowe rany upokorzeń, których na pewno nie oszczędzono mi ze wszystkich stron. Temi bardziej, że miałabym przeciwko sobie i pańską żonę i pańskie... kochanki. — Ostatni wyraz wymówiła z trudem.

Chwycił ponownie jej ręce.

— Teci! — zawołał. — Nie pojedziemy do Warszawy. Wyjedziemy zagranicę. Nie wrócimy tu nigdy! Będziemy żyli skromnie tak, jak tego pragniesz.

niesz. Ja już nie jestem bogaczem. Nie chcę brać nic z majątku ani teścia, ani Montemorta. Mam za ledwie kilka tysięcy, które pozwolą wyjechać nam zagranicę i rozpocząć tam nowe życie... Błagam cię o zgodę... Przysięgam ci, że będę uczciwym człowiekiem. Uratujesz mnie od zguby, która mi grozi, jeśli pozostanę tutaj.

— Pan w tej chwili widzi mnie. Pańskimi słowami kieruje miłość, a może tylko pożądanie... Przyszłość jest ciemna, a przeszłość bolesna... — powiedziała powoli, ważąc każde słowo.

— Zaufaj mi!

— Jakże mogę, mając tak bolesne doświadczenie?

— Przysięgam, że uczynię wszystko, byś była szczęśliwa.

— Niech pan nie przysięga. Los każdego człowieka jest w ręku Boga... Muszę to wszystko jeszcze raz w spokoju przemyśleć, zastanowić się, poradzić swej matki... Nie mogę zaprzeczyć, że... moje uczucie dla pana nie wygasło...

— Teci! — zawołał i znów okrył jej ręce gwałtownymi pocałunkami.

— Tak... Przyznaję się — szepnęła, przytykając oczy aż długi cień padł na jej policzki od rzes. — Moje słowo ma jednak zadecydować o życiu nietylko mojem, ale i mojej matki. Proszę się nie dziwić, że wypowiedzieć je chcę z wielkim namysłem, z rozważą... Powróćmy teraz jak najszybciej do Zakopanego. Za parę dni dam panu odpowiedź...

— Ja muszę twoją odpowiedź usłyszeć teraz! — powiedział stłumionym głosem.

— Dlaczego? Może właśnie i pan sam, kiedy zastanowi się raz jeszcze, dojdzie do przekonania, że nie jestem odpowiednią na pana żonę, towarzyszkę życia.

— Teci! Zrozum! Ja nie mogę czekać ani chwili! Musimy natychmiast stąd wyjechać. Musimy opuścić Polskę!...

— Dlaczego? — powtórzyła coraz bardziej zdumiona.

Dalszy ciąg nastąpi

Ostateczne zwolnienie p. Nejmana ze stanowiska dyr. K. K. O.

Jak wiadomo od pewnego czasu nastąpiły w miejscowej Kasie Komunalnej pewne zmiany, w związku z działalnością dyrektora.

Wówczas Zarząd został zawieszony w czynnościach. Władze zwierzchnie dopatrzyły się nieścisłości w systemie prowadzenia gospodarki.

Na swym stanowisku pozostał jedynie dyr. p. Nejman, który tłumaczył się posiadaną umową, wiążącą obie strony na 3 lata.

Tymczasem rzadą w K. K. objął komisarz mianowany przez władze wojewódzkie.

Dowiedujemy się, że w dniu 5 bm. odbyła się komisja dyscyplinarna.

Najprawdopodobniej w wyniku prac tej komisji p. Nejman został ostatecznie zwolniony ze swego stanowiska, w dn. 8 bm.

Ze sfer zbliżonych do K.K.O. dowiadujemy się, że ostatnio odbyte prace komisji doprowadziły do zebrania dość obfitego materiału, który ma posłużyć

do wdrożenia dochodzenia prokuratorskiego.

Jak więc z tego wynika, Komunalna Kasa Oszczędności zaczyna wkraczać w nową erę swej działalności.

Fakt ten niewątpliwie odzwierciedli szczegóły z działalności za kilka lat wstecz i pozwoli z pewnością obiektywnie rozstrzygnąć wiele zawitych spraw.

Tajemnica zuchwałego napadu przez zamaskowanego osobnika wyjaśniona Były sekretarz adwokacki przed Sądem

Z końcem października r. b. rozeszła się po mieście sensacyjna wiadomość o dokonaniu napadu na niejakiego Baranowskiego Tadeusza, Listowskiego 5, przez zamaskowanego osobnika.

Ranny Baranowski złożył w szpitalu zeznanie że według jego mniemania napadu dokonał jego długoletni kolega Wysocki Józef, Bonifraterska 18, którego też wskutek takich zeznań aresztowano.

Tło sprawy przedstawia się niezwykle sensacyjnie. Napadniętego i napastnika la-

czyli przyjacielskie stosunki.

Zbiegiem okoliczności obaj upatryli sobie jeden i ten sam przedmiot zainteresowania, którym była Stefania Andrukiewiczówna, Zielna 2.

Zażyły przyjaźń zaczęła się stopniowo zmieniać w nienawiść, powodowaną zazdrością.

Krytycznego dnia Wysocki „poradził” Baranowskiemu by wieczorem poszedł sobie do Andrukiewiczówny, bo on wyjeżdża do Krynek. Substytucja taka przypadła do gustu Baranowskiemu, który odprawiając Wysockiego do autobusu wrócił do narzeczonej.

Właśnie w drodze powrotnej został napadnięty i dotkliwie pokłuty nożem.

Na drugi dzień po wypadku zjawił się w szpitalu Wysocki z „wyrazami współczucia”.

Już wówczas Baranowski zarzucił mu w oczy, że to jego sprawa.

Początkowo Wysocki zapierał się, później zaczął grozić.

Na skutek zeznań Baranowskiego maskarada wyszła na jaw a Wysocki powędrował do więzienia.

Wczoraj odpowiadał właśnie przed sądem Grodzim, doprowadzony z więzienia. Do winy nie przyznał się i zaprzeczył wszelkiemu udziałowi w zjeździe.

Poszkodowany Baranowski w sprawie również nie mógł kategorycznie stwierdzić czy napastnikiem był Wysocki, gdyż jak wyżej mowa napastnik był zamaskowany, jedynie poznał go po ubraniu.

Do wyjaśnienia tej zawilej sprawy przyczyniła się Andru-

kiwiczówna, która również była przekonana o winie Wysockiego, nadto poprzednie widziała u niego noż.

Świadkowie alibiści ze strony Wysockiego zawiedli. Prok. Śliwiński popierając oskarżenie podkreślił jako okoliczność obciążającą fakt, że Wysocki napad uplanował i dokładnie zdawał sobie sprawę ze skutków, gdyż służył w żandarmerji. Oskarżony bronił się sam i to całkiem wprawnie.

Nauka nie poszła w las. Wysocki był bowiem w swoim czasie sekretarzem znanego w Grodnie mecenasa.

Sąd doszedł do wniosku o winie Wysockiego i skazał go na rok więzienia z zawieszeniem na 5 lat z powodu dotychczasowej niekaralności

Zmiany w Związku Rezerwistów

Istniejący od dłuższego czasu na terenie Grodna Związek Rezerwistów, nie ujawniał zbytniej działalności, poza oficjalnymi wystąpieniami na uroczystościach narodowych.

Stagnacja ta prawdopodobnie zwabiła do Grodna przedstawicieli władz zwierzchnich związku.

Jak nas poinformowano, na skutek przeprowadzonej rewizji, gospodarki, ma ustąpić ze swego stanowiska dotychczasowy prezes p. Butkiewicz.

Związek oczekuje nowych wyborów.

Jak z tego można wywnioskować, działalność Związku Rezerwistów nie polega wyłącznie na defilowaniu, a istnieją widocznie i inne więcej ważne cele, zaniedbanie których powoduje dymisję władz.

Ze sprawą tą wiąże się ściśle działalność Federacji P.Z.O.O. Organizacja ta grupuje w sobie wszystkie Związki b. wojskowych i ma do spełnienia nader ważne zadanie.

Przedewszystkiem Federacja ma in. szkoli kadry p. w. rezerwistów. W Grodnie tu i ówdzie słyszy się o działalności poszczególnych związków, lecz o Federacji najmniej.

Czyżby i tam miało nastąpić „odrodzenie” dopiero po inspekcji władz zwierzchnich?

Nocny dyżur apteki
Dzisiaj — Apteka Klinkowskiej na Plac Batorego 2, tel. 112.

Wygoda czy tradycja...

Od momentu objęcia władzy na kresach wprowadzono wiele zmian i ulepszeń na wielu odcinkach życia gospodarczego i społecznego.

Dawno już bo w 1922 lub 1923 r. na skutek rozporządzenia władz miejskich zniknęły bezpowrotnie t. zw. dugi używane przez drożkarzy.

Od tego czasu drożkarze używają uprzedzą zwanej krakowską.

Rozporządzenie to miało na celu nietyle własną wygodę drożkarzy przez wyzbycie się uciążliwego zaprzęgu, ile konieczność zerwania z tradycją, przypominającą dość dawne i nie dla każdego mile czasy...

Po tylu latach od chwili zainteresowania się przez władze tą pozornie białą, a jakże wy-

mowną sprawą, w mieście prawie nie napotyka się na dugi.

A jednak jakby na przekór poszanowaniu wszelkich innowacji mającym na celu zażalenie niemitych dla nas pamiątek, w Grodnie używa jeszcze dugi.. poczta państwowa.

Nie dziwnym się wynajętym woźnicom czy przedsiębiorcy, dla których te sprawy napewno są obojętne, lecz nie można nie dziwić się urzędowi, który to toleruje.

Ponieważ wozy prawdopodobnie są własnością poczty, niezrozumiałą jest tembardziej ta tolerancja, wszak przy zastawianiu dugi, koniecznym jest specjalne przystosowanie przodu wozu i dyszli.

Czyżby wykonywując nowe wozy pocztowe istniała tendencja wprowadzenia dugi z powrotem?

W D. O. K. również brak posad

Do D. O. K. III w Grodnie napływa masa podań o przyjęcie na stanowiska funk. państw. oraz o powołanie podoficerów i szeregowców do służby nadterminowej lub zawodowej w wojsku.

Składanie podań w tych sprawach do D. O. K. jest bezcelowe i naraża jedynie zainteresowanych na kosztą przesyłki pocztowej.

Dowództwo Okręgu Korpusu № III w Grodnie w chwili obecnej, nie posiada wolnych posad dla funk. państwowych.

Wszelkie podania składane do Dowództwa Okręgu Korpusu № III po dniu 1 grudnia 1934 r. w sprawach posad względnie przyjęcia z rezerwy do służby nadterminowej i zawodowej w wojsku pozostaną bez odpowiedzi.

Nie wie co nuda kto abonuje książki w wypożycz. Iberskiego

Tarasewicz znów na widowni

Znany w Grodnie sutener i złodziej Tarasewicz Bronisław, odsiadujący obecnie karę za nielegalne posiadanie broni stanął wczoraj przed sądem Grodzim, oskarżony jak zwykle o kradzież pieniędzy, na szkodę swego towarzysza Dzielniślika. Kradzieży dopuścił się w do-

mu schadzki przy ul. Ceglanej 16. Druga sprawa o kradzież nie odbyła się spowodu nieprzybycia poszkodowanego.

Tarasewicz skazany został na 6 miesięcy więzienia, wyrok w tej „rodzinnej” sprawie nie wywarł na nim zbytnio wrażenia.

Usiłowanie zgwałcenia w śródmieściu

Na skutek skargi Pormańczuk Anastazji, Dominikańska 11, policja zaarrestowała dwóch osobników, a to: Kenona Władysława Orzeszkowej 33 i Zielińskiego Jana Nerutowicza 18, obaj mieli według zameldowania

poszki, zmuszać ją do nierządu.

Jak brzmi skarga, w dniu 20 b.m. obaj oskarżeni podstępnie wkradli się do mieszkania Pormańczuk i pod groźbą noża popełnili inkryminowany im czyn.

Jeżeli dochodzenie potwierdzi te okoliczności, obaj „dżentelmeni” odpokutują surowo za swój nieczny występ.

Z Teatru Miejskiego

W czwartek o godz. 7 wiecz. „Zamknięte drzwi” N. O'Brien de Lacy.

Znany w Grodnie Rutynowany Nauczyciel TANCÓW Z. REJZER

ul. Brygidzka 13
Wyczuca najnowszych tańców salonowych oraz narodowych nowoczesnym systemem. Na żądanie udzielam lekcji w zamówionych godzinach. Zapisy przyjmuje codziennie kancelarja szkoły od godz. 10 rano do 8 wiecz. Lekcje praktyczne odbywają się w-g rozkładu ogłosz. w szkole. 2

PEWNOŚĆ I GWARANCJĘ dla wkładów oszczędnościowych znajdziesz w Komunalnej Kasie Oszczędności Powiatu Grodzieńskiego

WARSZAWIANKA
Zakład Gastronomiczny, ul. Brygidzka 7 vis a vis kina Zosienska
Otwarty od godz. 8 rano do 23,30 wiecz.
Stale gorące dania
Obiad 2 dania i herbata 80 gr. Śniadania, Kolacje
Stoliki — Łoże — Muzyka radjowa
Na zamówienie wykonuje wykwitne bankiety weselne i przyjęcia towarzyskie. 7

Dźwiękowe-Kino **Polonia**
Pocztowa 4
D Z I S
Nareszcie!!! Dawno oczekiwane arcydzieło!!!
Od wieczora do północy
w roli gl. CARL BRISSON rywal Chewaljera najnowsza sensacja Ameryki
Przepiękna kreacja! Cudowna rewja! Przeboj! Rewelacja!
Wobec spodziewanej zwiększonej frekwencji uprasza się o punktualne przybycie.
Tylko 2 seanse o godz. 5 e j 1 9 e j

Kino „PALACE”
Orzeszkowej 14
Wstęp od 25 gr.
D z i s l
JADWIGA SMÓRSKA w przebojowym polskim filmie p. t.
„ROK 1914”

Dźwiękowiec **Apollo**
Dominikań. 26
D Z I S Wstęp od 40 gr.
Wielki tryumf kinematografji wiedeńskiej, po raz pierwszy w Grodnie światowej sławy śpiewak JÓZEF SZMIDT w przepięknym arcydziele o rewelacyjnej obsadzie gwiazd p.f.
ŚWIAT NALEŻY DO CIEBIE
Nikt nie oprze się pokusie usłyszenia i oglądania takiego wspaniałego filmu
NADPROGRAM: najnowsze aktualności świata

ZOSIENKA Kino Dźwiękowe
Brygidzka 2
Pocz. seans. 6, 8, 10¹⁵
Wstęp od 25 gr.
Zwracamy uwagę wszystkim, którzy szukają w kinie mocnych wrażeń na film
„SPRĄCZA NIEZNANY”
W roli gl. Jean Hersholt i Wyne Gibson
Już wkrótce **„REWIZOR”**